

# Solidarność

stilonowska | do użytku wewnątrzwiązkowego



**INFORMATOR NSZZ-SOLIDARNOŚĆ W ZWCh-CHEMITEX-STILON-**  
Gorzów Wlkp. ul. F. Walczaka 25. — Telefon 72-35-11, 276-25

druk bezpłatny

Nr 15

31 sierpnia 1981 r.

## POŚWIĘCENIE SZTANDARU

N. S. Z. Z. "SOLIDARNOŚĆ"  
PRZY Z. W. Ch. "CHEMITEX - STILON".

W dniu 13.09.1981 r. /w niedzielę/ odbędą się uroczystości związane z pierwszą rocznicą powstania NSZZ "Solidarność" przy ZWCh "Chemitex-Stilon".  
W ramach organizowanych uroczystości nastąpi poświęcenie sztandaru związkowego oraz poświęcenie siedziby naszej Komisji Zakładowej.  
Sztandar NSZZ "Solidarność" przy ZWCh "Chemitex-Stilon" jest wystawiony w gablocie znajdującej się w pomieszczeniu Komisji Zakładowej, gdzie możemy go codziennie oglądać.

Program uroczystości organizowanych 13.09.81 r.:

- godz. 10. <sup>30</sup> - zbieranie się uczestników przed budynkiem administracyjnym /od strony Urzędu Wojewódzkiego/ i przygotowanie się do uroczystego wyprowadzenia sztandaru;
- godz. 11. <sup>15</sup> - uroczysty przemarsz z orkiestrą zakładową, ulicą Walczaka w kierunku Katedry;
- godz. 12. <sup>00</sup> - msza św. polowa przy Katedrze, celebrowana przez J.E.ks. biskupa ordynariusza dr Wilhelma Plutę, wraz z poświęceniem sztandaru naszego Związku;
- godz. 13. <sup>00</sup> - przemarsz ze sztandarem do zakładu;
- godz. 13. <sup>45</sup> - poświęcenie pomieszczenia Komisji Zakładowej;
- godz. 14. <sup>00</sup> - wystąpienie okolicznościowe ks. Witolda Andrzejewskiego oraz Anatola Kosińskiego - przewodniczącego Komisji Zakładowej;
- godz. 14. <sup>30</sup> - zakończenie uroczystości.

Wszystkich związkowców oraz sympatyków naszego ruchu związkowego serdecznie zaprasza do udziału w uroczystościach

Komitet Organizacyjny  
Obchodów

## Z PRAC KOMISJI ZAKŁADOWEJ

Zebrań plenarne Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" ZWCh "Chemitex-Stilon" w dniu 24.08.1981 r.  
Zebraniu przewodniczył Anatol Kosiński.  
Porządek obrad:

1. Informacja bieżąca o sprawach gospodarczych przedsiębiorstwa.
2. Zasady dokonywania podwyżek płac dla pracowników umysłowych
3. Relacja ze spotkania członków Zarządu Regionalnego z posłami.
4. Celowość finansowania wycieczek organizowanych przez PTTK.
5. Sprawy różne.

Ad 1 - A. Kosiński przedstawił zebrany krótkie informacje o stanie produkcji i bieżących trudnościach przedsiębiorstwa - na podstawie wiadomości uzyskanych na dzisiejszej, cotygodniowej naradzie u dyrektora naczelnego /w dniu 24.08.81r./.  
Stwierdza się niedobór w stanie zatrudnienia w produkcji bezpośredniej, wynoszący 150 osób w stosunku do planu.  
W służbach pomocniczych wstrzymano przyjęcia nowych pracowników.  
Z polityki mieszkaniowej: w roku bieżącym pracownicy przedsiębiorstwa otrzymają 120 mieszkań, a w roku przyszłym 35 mieszkań /na Zaciszu/.  
Aktualnie przedsiębiorstwo dopłaca:  
-do każdej kwatery 1.100,-zł./miesięcznie;  
-do pokoju hotelowego 1.400,-zł./mies.

Ad 2 - A. Kosiński omówił krótko zasady przeszerowania pracowników umysłowych. Przy podwyżkach nie należy brać pod uwagę dodatku-rekompensaty z tyt. podwyżki cen, przyznawanej w roku ubiegłym /t.zw. "wałęśówki"/- nie powoduje ona przekroczenia kwoty płacy zasadn. przywiązanej do danej kategorii. A. Kosiński zapoznał zebranych z treścią pisma Działu BZ - w sprawie regulaminu premiowania.

Ad 3 - A. Kosiński przekazał relację ze spotkania z posłami, jakie odbyło się 13.08. br. w Zarządzie Regionalnym.  
W spotkaniu wzięli udział posłowie członkowie Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego



GORZÓW WLKP.



z byłym I sekretarzem KW PZPR, posłem R. Labusiem. Poinformowali oni zebranych o prowadzonych w Sejmie pracach nad projektami ustaw: o samorządzie pracowniczym i o przedsiębiorstwie. Stwierdzili oni m.in., że projekt Sieci jest w 90% zbliżony z rządowym i właściwie należy go traktować jako uzupełnienie projektu rządowego.

Zarząd Regionalny podjął uchwałę, w której zobowiązał posłów do przedstawienia Sejmowi opinii naszych związkowców popierających projekt Sieci. W przypadku nie uwzględnienia przedstawionych opinii posłowie zostali zobowiązani do głosowania przeciw ustawom.

Ad 4 - J. Kubera zreferował propozycję dofinansowania przez Związek:  
a/wyjazdów wypoczynkowych /np. na grzyby/,  
b/wycieczek 3-dniowych /np. do Gdańska, Krakowa Warszawy etc./

Wyjazdy i wycieczki j.w. podejmuje się organizować odpłatnie PTFK przy "Stilonie".  
Na czas tej akcji w roku bieżącym należałoby zarezerwować kwotę ca 200 - 300 tysięcy złotych.

Ad 5 - Wpłynęły wnioski:  
a/w spr. stosunków międzyludzkich w Odr. Wczas. w Lubniewicach - rozpatrzy Komisia miasta składająca się z wybranych członków komisji interwencyjnej i komisji rozjemczej;  
b/w spr. podziału funduszu socjalnego/zbyt niska stawka żywnościowa/.

Pozatym: - Z. Maciejewski poinformował zebranych o działalności zespołu antyspekulacyjnego, powołanego przy Prezydencie Miasta /s udziałem członków "Solidarności"/.

- W. Bukian przekazał krótką informację ze spotkania ze służbą zdrowia.

## APEL LECHA WAŁĘSY

### DO DZIENNIKARZY

Chcemy mówić własnym głosem o własnych sprawach. Za dziesięć dni mamy Zjazd naszego Związku. Zwracamy się do polskich dziennikarzy, do pracowników Radia i Telewizji. Prawda jest nam potrzebna jak węgiel. Pomóżcie nam ją głosić. Jeżeli spotkają was za to represje - obronimy was. Pamiętajcie, że służyliście nam wszystkim. Wasza uczciwość i zdecydowanie może uchronić Polskę przed kolejnymi strajkami.

Gdańsk 23.08.81

Lech Wałęsa

## LIST OTWARTY DO SŁUCHACZY POLSKIEGO RADIA

Droży słuchacze!  
Zamił czujecie, że program radia powrócił do stylu przedsierpniowego. Prosimy, nie wińcie nas. Nie mamy już wpływu na to, co ukazuje się na antenie Polskiego Radia. Za naszymi plecami w nagrane audycje wmontowywane są komentarze, na których publikacje nigdy byśmy się nie zgodzili; pozbawia się nas prawa do publikowania stanowiska wszystkich stron, nakazuje umieszczać w audycjach komentarze, które naszym zdaniem nie służą społeczeństwu, usuwa informacje prawdziwe. Praktyki te są jawnym pogwałceniem uchwały Sejmu, zobowiązującej środki masowego przekazu i dziennikarzy do rzetelnego informowania społeczeństwa.

Z ubolewaniem stwierdzamy, że znaleźli się dziennikarze piszący i funkcyjni, którzy z różnych pobudek postanowili sprzeniewierzyć się dziennikarskiemu obowiązkowi służenia społeczeństwu i prawdzie.

Warszawa, 11.08.1981r.

DZIENNIKARZE  
POLSKIEGO RADIA

## RADIAKOMITET PROTESTUJE

K.Z. "Solidarność" w PR i TV przekazała nam treść uchwały skierowanej do KKP i Zarządu Regionu Mazowsze. Czytamy w niej między innymi:

"Protestujemy przeciwko występowaniu w programach ludzi skompromitowanych w ostatnim okresie, dziennikarzy bez twarzy i skrupułów /red. red. Urban, Górnicki, Samitowski, Kozera, Krasicki i inni/, cytowaniu z prasy zagranicznej wyłącznie opinii wrogich Polsce

manipulowaniu opinią publiczną. Żądamy poddania radia i telewizji kontroli społecznej i podporządkowania bezpośrednio Sejmowi. Postulujemy też powołanie niezależnej redakcji "Solidarności", podlegającej tylko władzom Związku i kontroli cenzury. Nie chcemy się wstydić, że pracujemy w PR i TV. /sim/

## W ROCZNICĘ SIERPNI '80

Rok już minął cały, od pamiętnej chwili. Gdy polscy stoczniowcy w naród uwierzyli. A może dla nich był to akt rozpaczny, Bo nie mogli dłużej na ten koszmarny patrzeć. Nie mogli już dłużej słuchać trzasków bata i przemówień „wodza”, który jak armata, Robił dużo huk, przy każdym „wystrzale” Zaś efektów przemówień nie widziano wcale. Najczęściej bywało właśnie wprost przeciwnie Twórca drugiej Polski budował ją dziwnie Tak mu się pechowo jakoś budowało, że z tej pierwszej Polski niewiele zostało. Naród widział efekty na stołach, w kieszeniach, I szybko zrozumiał, że nic się nie zmienia Widział też, że prawo prawa nie oznacza Odsuwał jak „wódz” socjalizm wypacza W sierpniu znowu pękły złudzenia granice Tylko, że już nikt nie szedł przez ulice, Stangły fabryki i zamary miasta I kolejna era jak zapałka zgasła. Strajk i słowo bronią robotnika były Pogarszając kryzys. Ale zwyciężyły- Po raz pierwszy nic nie załatwiono krzykiem Po raz pierwszy rozmawiano z polskim robotnikiem Po raz pierwszy wystrzał nikogo nie budził Po raz pierwszy władze rozumiały ludzi. Zrozumiały, że bunt ten i poprzednich bliźny, To niepokój narodu o los swej Ojczyzny. Minęło nadziei dwanaście miesięcy, Czy tylko nadziei? A może coś więcej. Czas, który już minął pytania nam rodzi Kto płynie po niebie? Kto po ziemi chodzi? Jakie zostawimy naszym dzieciom wiano? Kto szedł z własnej woli? Komu iść kazano? Kto poszedł ze strachu, a kto ze ślepoty? Kto nie ma do pracy zdolności, ochoty? Kto robi robotę? Kto tylko wrazenie? Kto został aktorem w odnowionej scenie? Kto cele ma jasne, duszę ma otwartą? Kto saś jest krętačem, gra fałszywą kartą? Tych pytań jest wiele. Wciąż chodzą po głowie. To trudne pytania i nikt nie odpowie. Może tylko czas. Po latach lub wiekach, Odezwie się gdzieś człowiek do człowieka. Ten posłyszysz wstęp, jeśli mu nie przerwie „Wiesz, był kiedyś naród, co orka miał w herbie...”

sierpień '81

Kazimierz Jankowski

- RN -

## I KRAJOWY ZJAZD

### DELEGATÓW NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

Obrazy I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarność" odbędą się w Gdańsku i będą miały charakter dwuczęściowy.

Pierwsza część obrad planowana jest na okres: od 5 do 7 września br./włącznie/.

Druga część: od 25 września do 1 października br.

**ZAPROSZENIE DLA PRYMASA.** 25 sierpnia Lech Wałęsa przesłał do prymasa, ks.abp Józefa Glempa, telex z prośbą o odprawienie 4 września w katedrze w Oliwie mszy św. dla uczestników I Krajowego Zjazdu Delegatów "Solidarność". Osobno przesłane zostało zaproszenie dla prymasa do wzięcia udziału w Zjeździe.

**ZAPROSZENIE DLA PREMIERA.** Prezydium Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność" zaprosiło Premiera Jaruzelskiego do udziału w obradach I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarność".  
- Jeśli nawet pracy umożliwiłaby Panu Premierowi przybycie na nasze obrady, prosimy uprzejmie o wydelegowanie przedstawiciela Rządu PRL -  
- czytamy w telexie, który podpisał Przewodniczący KKP Lech Wałęsa.





## USTAWA O PRZEDSIĘBIORSTWIE I SAMORZĄDZIE PRACOWNICZYM

Stanowisko Zespołu KKP NSZZ „Solidarność” d.s. kontaktów z Sejmem PRL w sprawie ustawy o przedsiębiorstwie i samorządzie pracowniczym przedstawione w opracowaniu przekazanym posłowi Adamowi Łopacie - Przewodniczącemu Podkomisji Sejmowej.

/ ... /

### 4. SAMORZĄD PRACOWNICZY

4.1. Przedstawione rządowe projekty ustaw nie odpowiadają zasadniczym warunkom autentycznego samorządu. Dotyczy to głównie kompetencji rady pracowniczej /rozd. 5 projektu ustawy o samorządzie i układu stosunków między radą pracowniczą a dyrektorem przedsiębiorstwa /rozd. 8 projektu ustawy o oraz art. art. 40 - 44 projektu ustawy o samorządzie/.

Z analizy zaprezentowanego przez projekty ustaw modelu stosunków między załogą i radą pracowniczą, dyrektorem przedsiębiorstwa i organem państwowym wynika, że w modelu tym przedsiębiorstwo i jego samorząd pracowniczy są całkowicie zależne od subiektywnych decyzji organów państwowych, które powołują się na interes społeczny, same go określają. W modelu tym kryje się więc możliwość przedłużenia funkcjonowania systemu nakazowo-rozdziałczego.

4.2. W rządowym projekcie ustawy o samorządzie pracowniczym zakres kompetencji załogi i rady pracowniczej ustalono „mając na uwadze, że przedsiębiorstwem państwowym w ogóle zarządza dyrektor”, w związku z czym organa samorządowe wyposażono obficie w prawo zgłaszania inicjatyw i wniosków lub wyrażania opinii, przyznano im natomiast znacznie mniej uprawnień decyzyjnych.

Wychodząc z założenia, że rada pracownicza zarządza przedsiębiorstwem zwłaszcza w zakresie jego funkcji strategicznych, co wyraża się przez podejmowanie decyzji, niezbędne jest znaczne rozszerzenie decyzyjnych uprawnień rady.

W szczególności dotyczy to takich zagadnień jak struktura organizacyjna przedsiębiorstwa, systemy płac i premii, zawieranie porozumień i umów długoterminowych z innymi organizacjami gospodarczymi i organami administracji państwowej, współdziałanie między jednostkami organizacyjnymi przedsiębiorstwa, organizacja i funkcjonowanie zaplecza socjalnego i podział środków na cele społeczne i socjalne. Zagadnienia te są w projekcie objęte opiniodawczymi uprawnieniami rady.

4.3. Zgodnie z istotą samorządu, źródłem władzy jest w przedsiębiorstwie załoga.

W ramach obowiązujących przepisów prawnych sprawuje ją ona, czyli zarządza, bądź bezpośrednio, bądź przez radę pracowniczą, która ustala politykę /cele i środki ich realizacji/ przedsiębiorstwa, powołuje w drodze konkursu i odwołuje dyrektora przedsiębiorstwa i kontroluje pracę administracji. Dyrektor zaś jednoosobowo kieruje bieżącą działalnością przedsiębiorstwa i odpowiada przed załogą i radą pracowniczą.

W tym stanie rzeczy musimy domagać się konsekwentnego zastosowania w ustawie rozwiązania samorządowego. Rozwiązanie to ustala bowiem jednoznacznie odpowiedzialność dyrektora przed załogą i radą pracowniczą, umacnia wleży dyrektora z załogą i ułatwia załodze identyfikowanie się z celami przedsiębiorstwa oraz wzięcie odpowiedzialności za jego wyniki.

Pozwala ono także obiektywizować kryteria doboru kadr kierowniczych, stawiając barierę przed ich negatywną selekcją.

Rozwiązanie samorządowe, znosząc zależność służbową dyrektora od „organu założycielskiego”, przynosi również znaczne umocnienie samodzielności przedsiębiorstwa.

### 5. SAMORZĄD PRACOWNICZY A

#### ZWIĄZKI ZAWODOWE

5.1. Jako przedstawiciele związku zawodowego, pragniemy podkreślić wagę prawidłowego ustanowienia stosunków między samorządem pracowniczym i jego organami a związkami zawodowymi.

Projekt ustawy o samorządzie ujmując, naszym zdaniem, zagadnienie to w sposób zawężający w porównaniu z ustaleniami projektu ustawy o związkach zawodowych.

5.2. Sądzimy, że w ustawie powinny znaleźć się w tym zakresie stwierdzenia następującej:

1/ organa samorządu pracowniczego i organizacje związków zawodowych /podobnie jak inne organizacje społeczne i polityczne/ są wobec siebie wzajemnie niezależne;

2/ funkcje samorządu powinny być oddzielone od funkcji związków zawodowych. Do funkcji organów samorządu należy bowiem zarządzanie i dbałość o efektywność gospodarowania w przedsiębiorstwie, podczas gdy funkcją związku zawodowego jest obrona praw i interesów pracowników;

3/ należy przeprowadzić linię podziału między zakresami uprawnień decyzyjnych samorządu i związków zawodowych. Ogólne zasady polityki przedsiębiorstwa w dziedzinie spraw socjalnych oraz innych dotyczących załogi jako całości, a więc zatrudnienia, warunków pracy, płac, premii itp., ustala rada pracownicza w uzgodnieniu ze związkami zawodowymi.

Decyzje zaś dotyczące konkretnego zastosowania polityki należą do związków zawodowych i dyrektora. Ewentualne spory w tej dziedzinie rozstrzygają komisje mediacyjne.

ZESPÓŁ KKP NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

P O L S K A 23 - 31 SIERPNIA

Kampania przeciw „Solidarności” prowadzona jest najróżnorodniejszymi metodami i środkami. Zaognianie sytuacji. Ktoś chce przekonać społeczeństwo, że po podwyżce cen chleba starczy go dla wszystkich. Ale udało się to nie całkowicie. W poniedziałek ceny były już wyższe, a chleba zabrakło.

W niedzielnym przemówieniu premier Jaruzelski: „Kraj nasz znajduje się w punkcie krytycznym. Zbliża się Zjazd „Solidarności”, oczekiwana jest



powszechnie odpowiedź: czy konstruktywna współpraca, czy konfrontacja? Odpowiedź ta mieć będzie przemienne skutki dla przyszłości. Oby pomyślnie dla Polski.”

I dodał po chwili: „Czynić będziemy wszystko dla przezwyciężenia kryzysu, wdrożenia reformy, poprawy warunków życia społeczeństwa. Są to zadania trudne, ale wciąż realne - warunkiem ich spełnienia jest nade wszystko spokój, ład i porządek”.

Czy nie można by zacząć konstruktywnie i konkretnie o tym co się robi, by było lepiej, a nie szukać tych, co jakoby szukają konfrontacji?

Józef Glomp, Prymas Polski: „Gdyby ktoś chciał przypominać Polakom, że powinni pracować, to popełniłby niestakt. Nie ma dziś rozsądnego Polaka, który by nie wiedział, że droga do wyjścia z kryzysu leży w pracy. Każde zagadnienie sprowadza się do organizacji pracy, tak aby pracownik widział celowość i rezultat swojego działania. Wtedy gotów będzie do ofiary, do wysiłku, do akceptacji podwyżek cen, a nawet - gdy zajdzie potrzeba - do złożenia Ojczyźnie daniny.” /... /

Pierwsze efekty pracy górników w wolne soboty, czyli węgiel, wędrują na wieś. Czytelnicy pytają jak to jest, że gdy strajk górników trwa cztery godziny, to tracimy 300 tys. ton, a gdy pracują kopalnie w soboty to dają 173 tys. ton? /... / Szkoła jednak, że podając liczbę 53 procent załóg górniczych pracujących w sobotę, nie podaje się w ilu to było kopalniach. /... /

/T.S./

WIMBP

GORZÓW WLKP.



## U ŹRÓDEŁ NASZEJ WĘDZY

A MOŻEBY SPOJRZEĆ PRAWDZIE W OCZY -  
- WYCIĄGNĄĆ WNIOSKI NA PRZYSZŁOŚĆ ?

Wypowiedź tow. Mariana Rajskego - delegata - na  
Miejskiej Konferencji Partyjnej w Gdyni 16.05.1981 r.

Towarzysze!

Nie wszyscy mają zaufanie do cytatów. Zbyt wiele ogłoszono ich bez pokrycia w ostatnich latach. Ale jest jeden, którego nie sposób pominąć w obecnej sytuacji politycznej naszego kraju.

Jest to wypowiedź zmarłego przed paru miesiącami reżysera filmowego, twórcy filmów o tematyce robotniczej, Wojciecha WISZNIEWSKIEGO. Napisał on na łamach jednego z tygodników: „Naszym moralnym obowiązkiem jest atakowanie stref milczenia, podejmowanie tematów tabu, których granice są niejednokrotnie wytyczone przez nasze domniemania, a nie przez rzeczywiste zakazy.

Taka postawa prowadzi do rozwoju demokracji, a ta jest najtańsza z inwestycji koniecznych”.

Dlaczego wybrałem akurat ten cytat na motto mojego wystąpienia? Odpowiadam.

W ostatnich miesiącach dysponowałem dużą ilością czasu. Czas ten poświęciłem na czytanie i słuchanie prawie całej publicystyki ukazującej się w Polsce w ostatnich miesiącach i poświęconej kryzysowi politycznemu w naszej partii oraz przyczynom załamania się naszej gospodarki.

Przebaczone towarzysze porównanie, ale cała ta publicystyka, tak eksponowana w publikatorach będących pod kontrolą partii, jak i poza tą kontrolą, przypomina konsylium snachorów, nad śmiertelnie chorym pacjentem. Każdy z osobna zna prawdę i jest przekonany, że pacjent umiera. Ale zebrawszy się razem, stają się jakby spętani jakimś szóstym artykułem kodeksu znachorów. Są jakby przekonani, że ujawnienie prawdy wykluczy ich ze społeczności znachorów i pozbawi środków do życia.

Najmniej ważny tu jest pacjent, on może umrzeć. Zapominają tylko o małym drobiazgu, o tym, że ich egzystencja też wtedy się skończy.

Wierny maksymie, którą wyraziłem na wstępie, pragnę w moim wystąpieniu naruszyć jeden z tematów „tabu”.

Pragnę mówić o prawdziwych przyczynach załamania się naszej gospodarki. Przyczyny te moim skromnym zdaniem są głęboko ukrywane przed partią i narodem, i nikt nie ma najmniejszego zamiaru ich ujawnić. Wręcz przeciwnie. Kolejne rządy ostatnich paru miesięcy robią wszystko co w ich mocy, aby nie ujawnić przyczyn, oznacze to również, że nie mają najmniejszego zamiaru ich usunąć.

Gotowi są czynić wszystko, aby ukryć prawdę przed narodem. Gotowi są rejestrować wszystkie rodzaje „Solidarności” - wiejską, podmiejską czy przysiółkową gotowi są na zgodę, na transmitowanie we wszystkich kanałach PR i telewizji mszy, a nawet niesporów czy nabożeństw majowych, aby tylko odsunąć na dalszy okres, albo następnemu skolei rządów dyskusję nad prawdziwymi przyczynami upadku ekonomicznego Polski. Ale już cofać się nie ma gdzie. Partia musi się uporać z tym problemem.

Towarzysze! Nie może być spraw, które przyczyniły się do załamania 35 milionowego, zasobnego państwa, a które byłyby niedozwolone do dyskusji w partii typu marksistowsko-leninowskiego lub pomiędzy partiami tego typu.

Towarzysze! Gdyby były takie sprawy, a które pozostawałyby dalej tematem „tabu”, to śpiewanie Międzynarodówki straciłoby swój sens.

Z całą stanowczością stwierdzam, że przyczyny naszego załamania ekonomicznego tkwią w pewnych szczególnych warunkach wymiany towarowej naszego handlu zagranicznego i w niektórych aspektach niekontrolowanego przez żadne instancje ludowładztwa, internacjonalizmu.

Wypowiadając te słowa nie chodzi mi o podważanie zasad internacjonalizmu czy integracji gospodarczej w ogóle. Chodzi mi o ustanowienie rozsądnych granic, w których naród mógłby żyć i rozwijać się normalnie. W tym miejscu powiem coś o sobie.

Otóż towarzysze, byłem gorącym zwolennikiem polityki gospodarczej tow. Cierka przez 3/4 jego kadencji i

nie wstydzę się tego. Szczególnie nie wstydzę się pierwszych pięciu lat. Zrobiono w tym okresie bardzo dużo, najwięcej ze wszystkich naszych pięcioletek powojennych.

Zważywszy, że zadłużenie Polski na 31 grudnia 1975 r. wynosiło w II obszarze płatniczym 3,8 mld dolarów, a w I obszarze saldo było dodatnie jest to wyraźny powód do dumy.

Nasze możliwości spłat jako dłużnika, bez naruszenia równowagi rynku wewnętrznego wynosiły w tym czasie około 2 mld dolarów rocznie.

Różni, pożałujcie Boże, propagandziści starali się nam wmówić, że to Szczepański, pani Gierkowska, synowie Jaroszewicza i im podobni okradli Polskę Ludową. Później wymyślili woluntaryzm, a na końcu hutę Katowice.

Pozwólcie, że podam parę faktów o budowie huty Katowice.

Huta Katowice kosztowała w I etapie 80 mld złotych. Nakłady finansowe kosztem dewaluacji, czyli druku pieniądza /jest też taki sposób na industrializację/. Nakłady materiałowe - kosztem wstrzymania paru tysięcy budów, w tym większość jednostek budżetowych, jak gospodarki komunalnej, lecznictwa, budownictwa socjalnego oraz spółdzielczości. 60 urzędzeń zainstalowanych wyprodukowano w Polsce. Ale już w 1950 roku huta dała 4 miliony ton stali, w tym eksport na sumę 800 mln. zł. dew., a do II obszaru płatniczego za 140 mln dol.

Dyrektor Huty Katowice Zbigniew Szałajda w wywiadzie dla Polityki 22 lipca 1978 r. stwierdził,

że z analiz w Dyrekcji Huty wynika, iż gdyby za cały wsad i robocizną płać w dolarach, to by i tak tona wyrobów walcowanych przynosiła 75 % zysku przy sprzedaży do II obszaru płatniczego. Czyli nie Huta Katowice winna.

W tym miejscu nasuwa się pytanie dla całego hutnictwa: dlaczego po przetworzeniu paru mln ton stali na wagony, statki, samochody, obrabiarki i maszyny budowlane oraz samoloty i silniki lotnicze, hutnictwo nasze jest kryzysotwórcze?

Pytanie, co stało się w 1976 r., jakie mechanizmy zaczęły sterować naszą gospodarką?

Towarzysze! Nie sposób rozejść się z tej konferencji nie odpowiedziawszy na to pytanie.

Konferencja wojewódzka, czy IX Zjazd, nie dadzą tej odpowiedzi jeśli nie zostaną zainspirowane przez nas. Musimy znaleźć odpowiedź, naruszając najbardziej zakłętą rewiry „tabu”.

Nie może być przyczyn, które doprowadziły w ciągu dwu lat 1976-1977 do upadku gospodarczego zasobne i uprzemysłowione państwo, a które pozostały nieujawnione. Zdziwić może towarzyszy okres lat 1976/77 jaki tu przytoczyłem jako okres załamania się naszej gospodarki.

Niestety to jest prawda. Gospodarka nasza załamała się w 1977 roku.

Następne lata to było życie bankruta, życie na pokaz i z zaciągniętych długów.

Obecnie weszliśmy w III etap - tow. Jagielski jedzie na Zachód, wybiera się na antypody do Japonii.

Nie wstydzę się tego, albo może robi to ze strachu. To przecież on jako wicepremier odpowiedzialny za sprawę gospodarczą i RWPG, jako usłużny wykonawca wpędzał nas w przepaść i czyni to dalej.

Niestety IV etap to utrata niepodległości. Czy na to liczy tow. Jagielski? ... Czy wtedy nikt nie będzie go rozliczał?

O tym towarzyszu wspomnę jeszcze w drugiej części mojego wystąpienia.

To co powiem teraz na początku może się wydawać dla niektórych towarzyszy delikatnie mówiąc kontroleryjne, albo nawet prowokacyjne.

Na publiczne sformułowanie tych poglądów odważyłem się po dokładnym przejrzeniu roczników, fachowych czasopism jak „Życie Gospodarcze” i innych za ostatnie 10 lat. To co powiem potrąfię podeprzyn procentami i liczbami bezwzględny z dziedzin dynamiki naszego handlu zagranicznego ostatnich 5 lat.

Niektóre sformułowania o dynamice wzrostu w porównaniu z I obszarem płatniczym nadawałyby się raczej do prasy satyrycznej, gdyż tylko nie były tak tragiczne w skutkach dla naszego narodu.

Jeżeli towarzysze pozwolą przedłużyć wystąpienie ponad określony limit czasowy, to kilkanaście z nich przytoczę.

Z grubszą biorąc nasz obecny handel zagraniczny polega na tym, że środki produkcji,





oje, bardzo znaczną część surowców, półfabrykatów i żywności kupujemy za twardą walutę, a finalny produkt w większości sprzedajemy za t.zw. rubel transferowy, który wcale nie jest dewizowym środkiem płatniczym.

Owszem, mógł on spełniać pomocniczą funkcję miernika wartości do 1975 r., dokąd to faktyczna wymiana z I obszarem płatniczym była wymiana clearingu. Mógł spełniać tą funkcję, ale nie musiał. Rzecz polegała na tym, że towar, który mieliśmy sprzedać np. do Z R przeliczaliśmy według notowań giełd zachodnich na dolary, to samo czynił ze swoimi produktami Z R, następnie przeliczano dolary na ruble i w miarę możliwości wzajemnej wymiany towarowej, podpisywano umowę w rublach transferowych. Było w tym oszustwo, ale nieznaczne. Z R mógł zdobywać bezdewizowo niektóre produkty nie troszcząc się o licencje, technologie i uruchomienie produkcji.

Większe oszustwo zaczynało się z chwilą naruszenia zasad partnerstwa, to jest przy wymuszaniu od nas eksportu np. wagonów, statków, czy sprzętu lotniczego, t.zn. produktów wysoko przetworzonych, do których wyposażenie mieliśmy kupować za twarde waluty.

Nieszczęście dla nas rozpoczęło się na większą skalę w 1976 r. W tym roku przeszliśmy w pełni na rubel transferowy jako jednostkę obrachunkową.

Zdaję sobie sprawę, że to co teraz mówię jest nudne, ale nie sposób zrozumieć naszego kryzysu bez przebrnięcia przez to rozumowanie.

Encyklopedycznie rzecz ujmując, rubel transferowy oparty jest na parytecie złota, parytet ten wynosi 0,087442 g złota i równy jest parytetowi rubla radzieckiego.

Jest to kurs administracyjny i prawda o jego wartości jest taka sama, jak prawda o obowiązującym do dzisiaj parytecie naszego złotego obiegowego, którego kurs wprowadzono w październiku 1950 r., a parytet jego wynosi 0,222168 g czystego złota, czyli za 3,24 zł. można nabyć 1 dolara.

Taki parytet rubla ma znaczenie wewnętrzne, propagandowe, turystyczne i w rozliczeniach placówek dyplomatycznych.

Historia współczesnego pieniądza zna kursy administracyjne, ale kursy takie muszą być ekwiwalentne do pokrycia towarowego bez żadnych ograniczeń od żywności poprzez surowce, do najwyższych przetworzonych wyrobów przemysłowych i technologii. Jeśli pieniądz nie spełnia tego warunku może stać się środkiem totalnej grabieży i zależności partnera słabszego od silniejszego.

A przecież rubel transferowy nie będąc pieniądzem nie stanowi środka akumulacji rezerw walutowych i nigdy nie był transferowy czyli przenaszalny.

Nie możemy nim płacić zadłużeń w Krajach Demokracji Ludowej, chociaż mieliśmy do 1976 r. dodatnie saldo ze Z R. Dla ZR stanowi on cudowne narzędzie zamiany każdych 62 kopiejek na dolar, a zysk Z R z każdego dolara stanowi naszą stratę.

Ta naiwna wiara naszego rządu i kierownictwa partii w rubel transferowy jest faktyczną przyczyną załamania się naszej gospodarki.

Jest jednak jeden przypadek, gdzie rubel transferowy może być pieniądzem wymiennym. Otóż wypłacony naszym urzędnikom RWPG czy dyplomatom w Moskwie i zamieniony po nieco niższym kursie na dolar; następnie kiedy dolar sprzeda się na czarnym rynku w Polsce i kupi się w Polsce na czarnym rynku ruble i dalej zamieni w Moskwie na dolar, wtedy napewno może być rubel walutą wymienną z zyskiem idącym w postępie geometrycznym.

Posiadacze paszportów dyplomatycznych, jakimi niewątpliwie są nasi urzędnicy RWPG mogą z tego korzystać. Gotowi są oni podpisać każdą umowę niekorzystną dla Polski byle tylko nie stracić paszportu, który przynosi takie zyski.

Dlatego też z takim zapałem zabrali się oni po sierpniowej wizycie premiera Kosygina w 1975 r. w Warszawie do poczynania integracyjnych.

Dla nich i tylko dla nich rubel transferowy jest dewizowym środkiem płatniczym. Lecz wracam do tematu.

Przyczyny naszego kryzysu miały ściśle określone miejsce w czasie i przestrzeni.

Przypominam, że do roku 1970 nasza wymiana handlowa z I obszarem płatniczym była wymiana clearingowa. Pierwszą jaskółką była XIV sesja RWPG w 1971 r. w Bukareszcie.

Wzięto tam pod dyskusję i przyjęto "Kompleksowy program doskonalenia współpracy i rozwoju socjalistycznej integracji gospodarczej".

Były jednak opory z wprowadzeniem tych założeń w



Rys. Eugeniusz Olśzak

praktyce. MHZ i GM opanowane było jeszcze przez stare kadry, którym trudno było uwierzyć w rubel transferowy jako środek integracji gospodarczej. Np. w umowie z chicagowską firmą International Harvester zawartej w 1972 r. na współpracę i kooperację w budowie i sprzedaży maszyn ciężkich budowlanych, wstawiona była klauzula zabraniająca stronie polskiej sprzedaży tych maszyn do I obszaru płatniczego lub krajów III świata inaczej niż za twarde dewizy.

Było to prawdopodobnie zasługą ówczesnego ambasadora w USA - prof. Trapczyńskiego, który jako były minister HZiGM znał wszystkie niuanse naszego handlu, nie ze wszystkim się zgadzał i dlatego zresztą przestał być ministrem.

Na XXV sesji RWPG premier Jaroszewicz wygłosił entuzjastyczny referat, aprobując wszystkie sugestie radzieckie. I w tym miejscu zaczyna się jego wina.

Następnym krokiem była wizyta premiera Kosygina w Warszawie, w sierpniu 1975 r. Tematem rozmów była analiza stanu koordynacji narodowych planów gospodarczych Polski i ZSRR na lata 1976 - 1980.

Aż wreszcie Międzynarodowy Bank Współpracy przy RWPG rozpoczął w 1977 roku pełną działalność. Nie przypadkowo ta data wiąże się z pierwszym rokiem naszego kryzysu i staczenia się gospodarki po równi pochyłej.

Kierownicy naszej partii i rządu uwierzyli, że jeden dolar w tym czasie był wart jeszcze 69 kopiejek. Apetyt jednak rośnie w miarę jedzenia, jak mówi stare polskie przysłowie. Dzisiaj dolar wart jest już 62 kopiejki.

W tym miejscu pragnę przypomnieć jak obraz ten kształtował się dla przeciętnego obywatela oglądającego wieczorem dziennik telewizyjny, jak wygląda w świetle procentów i liczb bezwzględnych i jakie praktyczne skutki miały wyżej wymienione porozumienia międzypaństwowe dla naszej gospodarki.

Pamiętamy wszyscy z drugiej połowy lat siedemdziesiątych, z dziennika telewizyjnego, nieskończące się pielgrzymki radzieckich działaczy gospodarczych w Warszawie.

Przyjeżdżali nawet kierownicy resortów gospodarczych trzeciorzędnych republik azjatyckich i podpisywali umowy. Była prawidłowość, po każdej wizycie znikały z półek towary lub surowce odpowiadające branżowo resortowi danego ministra.

Premier Jaroszewicz, z twarzą pełną nabożnego serwilizmu a zarazem przerażenia, tylko podpisywał i podpisał. Niektóre z umów obowiązuje aż do 1990 roku.

Po wizycie ministra energetyki zaczęły się kłopoty z węglem. Elektrownie zaczęły otrzymywać węgiel zanieczyszczony, który wg opinii fachowców obniża wydajność elektrowni o 15 - 17% t.j. o tyle ile wynosi aktualnie niedobór energii.

Spadły dostawy węgla dla rolnictwa. Po wizycie ministra przemysłu chemicznego zaczęły się zaburzenia z produkcją nawozów sztucznych i chemii użytkowej.

Po wizycie ministra zdrowia nagle zabrakło leków. Po wizycie umundurowanych działaczy gospodarczych, w zakładach elektroniki scalonej w okolicach Warszawy i we Wrocławskiej "Elwro" zmieniono pierwotne plany produkcji - rozpoczął się eksport podzespołów do I obszaru, idący w dziesiątki milionów podzespołów rocznie.



Wreszcie po wizycie ministra rolnictwa tow. Barcikowski - jako minister rolnictwa - rozpoczął z p-armedytacją rozkładanie tego resortu. Stał się faktycznym ekaportem zboża i mięsa do ZR.

Kiedy pierwszy raz informacje te dotarły do mnie nie wierzyłem, uznałem je za wrogą propagandę. Ale niepokojąca ilość transporterów z bukatami w kierunku Braniewa, przypadkowe, niedokładne informacje o reeksporcie zboża zmieniły moje poglądy. W opublikowanych opracowaniach naszych naukowców, którzy odważyli się sporządzić nasz bilans zbożowy brakuje 4 do 6 milionów ton zboża rocznie. Dlatego, kiedy jesienią ubiegłego roku usłyszałem informację o tym, że transporty wożąca zboże na t.zw. przemiał do NRD i Czechosłowacji wracają puste - już nie dziwiłem się.

A przecież jeszcze w 1975 r. przy produkcji przeszło 3 mln ton mięsa i eksportie na zachód około 1 miliona ton mięsa importowaliśmy tylko 3,5 mln ton zboża za sumę 2,9 mld dolarów.

Obecnie importujemy 10 mln ton.

Zrozumiałą jest rzeczą, że handlowcy radzieccy dysponujący takimi narzędziami w rękę jak Międzynarodowy Bank Współpracy i rubel transferowy oraz mając tak naiwnego kontrahenta jak polskie Ministerstwo HZiGM nie będą stymulować rozwoju produkcji żywności we własnym kraju.

Przecież to dla nich "Eldorado", kopalnia dewiz bez brudzenia rąk /jeżeli chodzi o czystość sumień to nie jestem o tym przekonany/.

Pytanie: - jak ta dynamika handlu z I obszarem płatniczym wyglądała w procentach?

Procenty bywają czasem złudnym miernikiem.

Należy tu założyć, że mały procent od małego obrotu to mało; ale duży procent od wielkiego obrotu to bardzo dużo.

- Pod koniec wystąpienia ustosunkuję się do wypowiedzi naszych działaczy gospodarczych w audycji telewizyjnej pt. "Forum korespondentów" z dnia 12 marca 1981 r., podejmę się próby wyjaśnienia jak bilans dodatni naszego handlu z I obszarem płatniczym zmieni się na ujemny i "przy pomocy" jakiego resortu się to załatwia. -

Wracam do procentów. Dynamika wzrostu handlu zagranicznego ze ZR przedstawiała się następująco:

- lata: 1966-1970 ... 8,2 % rocznie;
- lata: 1970-1975 ... 17,0 % rocznie;
- lata: 1975-1980 .. 22,0 % rocznie /założono/.

Przyrost produkcji w latach 1976 - 1980 wynosił 7,8 % rocznie. I tu widać lukę. Wzrost eksportu kilkakrotnie przekraczał przyrost produkcji.

Znajdujemy tu zarazem część odpowiedzi na pytanie, dlaczego z roku na rok w ostatniej 5-lacie pogarszało się zaopatrzenie w żywność i artykuły przemysłowe i dlaczego tylko 4 % produkcji przemysłowej mogliśmy poświęcić dla rolnictwa w 1980 roku, a według audycji telewizyjnej z dnia 5 maja br. pt. "Słowo się rzekło", z przedstawicielami i kierownikami odpowiednich resortów, w 1981 r. przemysł nie dostarczy nawet tych obliczanych 4 %.

Wywiązanie się nawet z tych skromnych zobowiązań wobec rolnictwa wymagałoby rewizji, radośnie podpisywanych, umów w latach 1975/80 z obszarem płatniczym I-szym i wyjaśnienia w sposób partnerski rządowi radzieckiemu i kierownictwu KPZR co jest przyczyną naszego kryzysu.

Niestety, z kilkusekundowych migawek telewizyjnych serwowanych nam ze spotkań naszego rządu i kierownictwa partii z towarzyszami radzieckimi wynika, że zachowują się oni jak skarceni uczniacy wobec surowego nauczyciela i nie jest pewne czy zdobędą się na szczerą, partyjną dyskusję.

Towarzysze!

Pojęcia względne nie do każdego przemawiają. Dlatego wypisałem kilkanaście przykładów w liczbach bezwzględnych i procentach, które najlepiej, w sposób obrazowy, charakteryzują dynamikę tych obrotów w ostatnim 5-leciu. Oto one:

- ZR stał się ostatnio największym odbiorcą polskich urządzeń i aparatury wysokiego napięcia oraz kompletnych stacji transformatorowych. Zrezygnował on w ostatnich latach z importu tych urządzeń z II obszaru płatniczego/ja też bym zrezygnował/ /Życie Gospodarcze Nr 50/76 /.
- Na ogólną liczbę 60 tys. kompletów hamulcowych montowanych w zakładach "KAMAZ", 50 tys. kompletów produkowanych jest w m. Praska /Z.G. Nr 29/76 /.

- W latach 1975-76 ZR potroił zakupy w Polsce urządzeń górniczych i wydobywczych /Z.G.-27/77/.
- Biaostocka Fabryka Uchwyków do obrabiarek w 1972 r. wyprodukowała w ogóle 3 tys. szt. uchwyków. W 1976 r. wyeksportowała 46 tys. szt. do ZR.
- Dzięki usatysfakcjonowaniu odbiorców w ZR zakłady H. Gęgielski w latach 1976-80 zwiększyły eksport wagonów do ZR o 60% /Z.G. Nr 38/76 /.
- Zakłady "Zastal" w Zielonej Górze wyprodukowały w ogóle 130 tys. wagonów, z tego do ZR wyeksportowały 92 tysiące /Z.G. Nr 41/77 /.
- \* W 1978 r. eksport maszyn do ZR wzrósł o 30% w stosunku do 1977 r. /Z.G. Nr 48/78 /.
- Największym odbiorcą telefonów z Polski jest ZR. Zrezygnował on z importu z II obszaru. Wyeksportowaliśmy tam 5 mln. sztuk /Z.G. Nr 22/78 /.
- Statki sprzedajemy na kredyt 10 - 15 lat, sami zaś kupujemy za gotówkę i drożej /Dz. Bałtycki z 7.04.81 r./.
- W latach 1981-85 roczny eksport "Bumar" do ZR wyniesie 1.000 szt. koparek, 860 samolodowarek, 15 tys. skrzyń przekładniowych. Razem 62 typy maszyn budowlanych. Wg analizy Andrzeja Chmielewskiego /Z.G. Nr 6/80 / cały ten eksport posiada bardzo duży wsad zespołów i elementów kupowanych za dewizy a sprzedawanych za ruble transferowe.
- Do ZR kierujemy 60% polskiego eksportu systemów komputerowych, automatyki przemysłowej, automatyki analogowej i aparatury fizyko-chemicznej /Polityka Nr 3/78 Export-Import/. Pozostałe 40% eksportu to zobowiązania licencyjne.
- ZR jest głównym odbiorcą fabryki silników lotniczych z Rzeszowa. Roczna produkcja około 15 tys. szt./audycja telewizyjna/.
- Polska zawarła ze ZR umowy na dostawy armatury. Potrzeby krajowe uzupełnia się z importu przynależącego straty dewizowe w stosunku do korzyści dewizowych z eksportu /Przegl. Techn. Nr 20/78 /.
- Zakłady Lokomotyw "Fablok" w Chrzanowie zrezygnowały z produkcji części zamiennych do lokomotyw spalinowych integrując się w 1978 r. z fabryką dźwigów w Odessie. Pociągnęło to za sobą unieruchomienie kilkuset lokomotyw w zimie stulecia 1979 r.
- Do 1975 r. na ogólną ilość wyeksportowanych fabryk kwasu siarkowego - wynoszącą 45 szt. Polska wyeksportowała do ZR 25 fabryk. Zaś na lata 1976-1980 zawarła umowy na wyeksportowanie do ZR 33 takich fabryk. Każdą o wydajności 380 tys. ton kwasu rocznie /ZŻ Nr 27/76 /.
- ZR zawarł umowy na lata 1981-85 na dostawy węgla do NRD w ilościach 4,1 mln ton rocznie, do Czechosłowacji 3,2 mln ton rocznie i z włoską firmą "Finsider" na dostawy 2,2 mln ton rocznie. Którą drogą odbywa się ten eksport? Cztery p-ktki przedrukowane na naszej wschodniej granicy i linia szerokotorowa ekspedując węgiel akurat w odwrotnym kierunku. Wynika z tego, że eksport ten znów przysparza nam 62 kopiejki za każdy dolar wartości tak sprzedanego węgla /Polityka Nr 21/80; Polityka Nr 9/80; Polityka Nr 12/79 /.

Towarzysze!

Są to tylko nieliczne przykłady wybrane z kilkuset zakładów przemysłowych, z których do 90% produkcji kierujemy do I obszaru płatniczego.

Cała lista obejmuje wiele tysięcy pozycji. Są wśród nich stocznie, zakłady lotnicze, WSK, fabryki wagonów, przemysł elektroniczny, zakłady zbrojeniowe.

Podtrzymywanie tego eksportu i zapewnienie ciągłości produkcji kosztuje nas miliardy dolarów rocznie. Wg oświadczenia ministra Krzaka na łamach Dziennika Bałtyckiego, aby zapewnić tą produkcję należałoby w 1981 r. dodatkowo pożyczyc na Zachodzie zawrotną sumę 11 mld dolarów /Dz. Bałt.-75/81/.

I tu znajdujemy odpowiedź na pytanie dlaczego w rolnictwie brak aktualnie 80 tys. narzędzi i części zamiennych do maszyn, dlaczego wartość zamrożonych z tego tytułu maszyn osiąga zawrotną sumę 430 mld złotych, a kolejka po mieszkania wydłuża się do 12 lat.

Podobna sytuacja z częściami zamiennymi jest również w górnictwie.

Skala tego eksportu opisana jest dość dokładnie w artykułach: "Są wszelkie dane" /Polityka Nr 45/78/, "Mity i prawda o handlu ze ZR" /Polityka Nr 2/81/ oraz w reportażach z "Wystawy osiągnięć Polskiej Ludowej w Moskwie w 1974r." /Perspektywy 1/77/.





1 tygodnik Polityka/.

Zainteresowanych odsyłam do tych artykułów. Myślą przewodnią tych artykułów jest wykazanie, że na eksporcie do ZR tracimy co prawda, i to tracimy prawie na wszystkim, ale zyskujemy na imporcie tych 9 mln ton rudy i 13 mln ton ropy, które sprowadzamy ze ZR.

Mit ten został ostatecznie obalony w audycji telewizyjnej pt.: „Forum korespondentów” w dniu 12.03.1981 r.

Audycja miała cel propagandowy. Występowali tam nasi wicepremierzy do spraw gospodarki, przedstawiciel handlowy ZR Borys Pawłowicz Kołtunow i kilku wyższych rangą, głupawych urzędników ministerialnych, których zadaniem było powtarzanie banałów o pomocy i przyjaźni.

Cztery wypowiedzi zasługują na uwagę i moim zdaniem warto je zapamiętać. Wicepremier Jagielski wypowiedział tylko jedno zdanie. Powiedział on: „Za ubiegłe 5 lat rachunku komplementarnego nie robiliśmy i warto byłoby, żeby resort MZiGM dokonał takiego rachunku”.

Dziwne. Towarzysz, który jako wicepremier odpowiedzialny w rządzie za sprawy integracji socjalistycznej i RWPQ, nie wie czy na tym handlu tracimy czy zyskujemy. A przecież to on po VI Plenum opublikował w partyjnej prasie artykuł o korzyściach płynących dla Polski z handlu polsko-radzieckiego, poinformował nas, że ZR zapewnia nam 100% importu na tarcicę.

Zapomniał tylko napisać, jeżeli chodzi o drewno, do kogo eksportujemy połowę produkcji naszych mebli. Wydaje się, że ten towarzysz kpi sobie z nas.

Minister Krzak poinformował nas, że w eksporcie maszyn do ZR rubel transferowy kosztuje nas 44 zł. i 44 gr., ale jest gorzej przy imporcie surowców, gdyż tutaj koszt rubla transferowego jest znacznie wyższy i przekracza ustaloną wartość 44 zł. i 44 gr. Czyli obalił mit o tanich surowcach.

Sytuację pragnął uratować pan Borys Kołtunow i oświadczył, że ZR też traci na handlu z Polską. Że przecież ZR sprowadza z II obszaru płatniczego blachę na samochody „Łada”, które eksportuje do Polski i traci na tym.

Nie wiem czy obecnie kupujemy jeszcze samochody „Łada”. Sprawdziłem, największą sprowadziliśmy ich w 1977 r. - to jest 5.000 szt.

1 tona blachy surowej na samochody w zwojach kosztuje 300 dolarów. Z 1 tony wychodzi 5 karoserii. ZR stracił na eksporcie do Polski w 1977 r. 300 tys. dolarów.

Nasze straty rocznie wynoszą tyle o ile wzrasta rocznie zadłużenie od 1977 r., t.zn. od chwili kiedy przeszliśmy na transfer rublowy.

Wynosi to około 6 miliardów dolarów rocznie. Dodac do tego należy ograniczoną konsumpcję, straty w substancji mieszkaniowej, w rolnictwie i wielomiliardowe koszty, które musi ponieść naród w wyniku załamania się naszej gospodarki.

Jeśli o argument pana Kołtunowa chodzi, to pragnę go uzupełnić o informację, że do tego samochodu Polska produkuje i dostarcza 10 podzespołów i części podobnie jak Bułgaria, Węgry /18 podzespołów/, Czechosłowacja instalację elektryczną itp. /p. Polityka Nr 39/80 /.

Najważniejszą wypowiedzią była jednak wypowiedź ministra przemysłu maszynowego.

Stwierdził on w wyżej wymienionej audycji, że nasz eksport maszyn i urządzeń do ZR dwukrotnie przekracza import ze ZR.

Pytanie więc: - dlaczego bilans jest ujemny?

Zaryzykuję próbę rozszyfrowania tej sprzeczności. Zaznaczam, że wszystko to obwarowane jest artykułami, paragrafami i zakazami cenzury. I tutaj, nawet na forum partyjnym nie można swobodnie dyskutować. Może to uczynić Zjazd i moje wystąpienie jest tylko próbą zwrócenia uwagi tym działaczom, którzy będą mieli coś do powiedzenia na tym Zjeździe, w którym kierunku należy szukać aby znaleźć wyjście z obecnej sytuacji.

Towarzysze, w polityce i świecie wielkiego biznesu znane jest powiedzenie, że na broń nie ma ceny, choć w warunkach konkurencji podsy istnieje jakiś pułap cen.

Może awanturnicze państwo naftowe jak Libia czy Irak mogą płacić każdą cenę. Pytanie czy my możemy? My mamy tylko jednego dostawcę. W społeczeństwie krąży wieści o horrendalnych cenach jakie płacimy za uzbrojenie importowane ze ZR. Choć w każdej płocie jest część prawdy, jak mówi stare polskie przysłowie,

nie będa tutaj powtarzał nie sprawdzonych informacji.

Nie ważne w tej chwili czy za jeden samolotowy płatniczy samolot wojskowy płacimy 25 czy 250 sztuk. Skłaniam się raczej wierzyć w 250 sztuk. Nie ważne czy za dwa wagony konstrukcji stalowej służącej celom obronnym płacimy jednym czy dwoma dziesięciotysięcznikami oraz czy za lampę elektryczną próżniową, wartości 100 zł., której elektroda pokryta jest paroma miligramami platyny, płacimy 14 czy 42 tysiące złotych.

Ważny jest problem, że istnieje i bez odciążenia tych spraw oraz wyjaśnienia do końca, łącznie z otwartą dyskusją sejmową i komisją sejmową, która będzie miała wgląd we wszystkie tajniki obrony, nie będzie prawdziwie partnerskich stosunków handlowych ze ZR.

Podkreślam, że wnikliwa analiza importu uzbrojenia może być azyfrem, który wyjaśni dlaczego nasz bilans handlowy z I obszarem płatniczym stał się ujemny.

Towarzysze! Jeśli Teodorowi, byłemu kierownikowi Wydziału Kadr KC PZPR, udało się w ciągu 5 lat skompletować zespół wicepremierów, ministrów i wiceministrów d.s. gospodarczych, którzy uwierzyli bądź udają, że wierzą, iż rubel transferowy jest dewizowym środkiem płatniczym, to czyż w resorcie obrony nie mogli się znaleźć ludzie o lumpenproletariackiej filozofii życiowej, którzy stanowiący przed groźbą utraty swojego stanowiska służbowego i przywilejów gotowi są również uwierzyć w porzekadło, że „na broń nie ma ceny”.

Na zakończenie pozwolę sobie powiedzieć parę słów na temat niektórych materialnych aspektów internacjonalizmu.

W okresie wojny wietnamskiej, w jednym z reportaży z NRD przeczytałem o tym jak NRD pomagała wietnamczykom. Członkowie związków zawodowych w zakładach pracy opodatkowali się na pewien procent i po roku otrzymywali sprawozdania jakie ilości broni, lekarstw czy żywności zostały wysłane do Wietnamu.

Rządy najbogatszych państw świata udzielając pomocy wojskowej czy gospodarczej muszą uzyskać na to zgodę organów przedstawicielskich.

U nas robi się to bez żadnej kontroli, decydują dwu lub trzech osób, jakby te miliardy dolarów stanowiły ich prywatną własność.

Przecież przyczyną kryzysu w 1970 r. i zmiany ekipy było nadmierne zaangażowanie się ekipy tow. Gomułki w niekontrolowaną pomoc wojskową i gospodarczą dla Indii, Irandezji, Egiptu, Wietnamu i Ghany. Należymy do światowej czołówki w eksporcie czołgów. Gorzej z płatnościami. Można by się pokusić o dowód, że pomoc wojskowa i gospodarcza tylko dla Egiptu, pod koniec lat sześćdziesiątych osiągnęła wartość powyżej dwu miliardów dolarów.

Jak to się zakończyło? Czołgi zostały na pustyni. Dla nas pozostały długi i dla Egiptu długi. Ale Egipt ich nie musi spłacać. Indonezja zaczęła spłacać za nasze cukrownie, stacje radiolokacyjne i radiostacje za kilkadziesiąt lat.

Indiom oprócz czołgów fundowaliśmy 4 kopalnie węgla dwie w ramach pomocy i dwie na 25-letni kredyt. Im bardzo potrzebna była pomoc, szczególnie w budowie broni jądrowej i w realizacji programu kosmicznego. Inie przestały zbierać o zboże, my zaczęliśmy.

W czasie jednej podróży służbowej na Śląsk naliczyłem 30 czołgów przygotowanych do wyeksportowania statkami. Koszty produkcji jednego czołgu wynoszą około miliona dolarów.

Dla porównania podam, że wartość transakcji z angielską firmą „ ” na produkcję traktorów w Ursusie, którą tak opiali nasi publicyści, wynosiła tylko 34 mln dolarów, to jest tyle ile w ciągu dwu kolejnych nocy wyeksportowano czołgów ze Śląska do portów.

A transakcja ta obejmowała licencję, projekt, technologię i nadzór nad uruchomieniem. Nie wiem gdzie powieszono ten sprzęt. Ale jeśli powieszono go do Angoli, Etiopii, Wietnamu czy Kuby, to zwrot kosztów będzie podobny jak za sprzęt „sprzedany” Egipcjom pod koniec lat siedemdziesiątych.

Towarzysze! Te przykłady, które podałem przed chwilą to tylko kropla w morzu transakcji, które pod nadzorem handlu zagranicznego, bez zwrotu



narodu i bez kontroli organów przedstawicielskich zawiera nasz resort handlu i są one drugą przyczyną naszego upadku.

Ten ponury bilans można by ciągnąć w nieskończoność. Po co tutaj powiedziałem jest tylko zaszygnalizowanie problemu, którego w żadnym wypadku nie wolno pominąć, zastanawiając się nad skutecznymi drogami wyjścia z obecnego kryzysu politycznego i ekonomicznego.

Cel jaki sobie postawiłem przed moim wystąpieniem - to obudzić sumienia partyjne i wskazać kierunek, a nie drogę. Drogę winien wskazać IX Zjazd naszej Partii.

Jedno jest pewne, partia musi znaleźć odwagę i siłę do usunięcia przyczyn obecnego kryzysu, którego przyczyny tkwią w warunkach niesprawdliwej wymiany handlowej, graniczącej z totalną grabieżą.

Kuśnięcie problemu po powierzchni nie wystarczy. Tu są konieczne długotrwałe rozmowy z kierownictwem radzieckim i cierpliwą wyjaśnieniami z naszej strony, dlatego ten stan jest niekorzystny dla obydwu stron.

Przygotowań do tych rozmów i bilansu nie mogą robić ludzie odpowiedzialni za obecny stan i to od drobnego urzędnika RWPG poczynając, a na wiceministrze kończąc.

Jeśli nie zdobędziemy się na to najpóźniej w okresie IX Zjazdu, to wszystko straci sens.

Szeregi naszej partii zaczynają topnieć. Zostanie w niej kilkaset tysięcy pracowników administracji, organów bezpieczeństwa i wojska - to jest ludzi, którzy odczuwają wstręt do pracy fizycznej.

Drugi będą rosnąć, staniemy w ciągu kilku lub kilkunastu miesięcy na granicy bytu biologicznego - i w tym miejscu do posępnego scenariusza wydarzeń, napisanego w związku z wypadkami w Rydgoszczy przez ludzi nie rozumiejących ducha tego narodu, scenariusze zaczynają dopisywać nasi wrogowie klasowi i narodowi.

Są siły na Zachodzie, które chętnie widziałyby w Polsce drugi Afganistan.

Już nawet wymyślili sposoby na zaopatrywanie stron w totalnej wojnie partyzanckiej.

Mają słudną nadzieję, że sami będziemy się wykrawać, aż do unicestwienia narodowego włącznie.

Tego argumentu też nie można pominąć w partnerskich rozmowach z naszymi przyjaciółmi, nad sposobami wyprowadzenia Polski z kryzysu.

Pominiecie wyżej wymienionych problemów w dyskusji przedjazdowej nie uzdrowi naszej sytuacji. IX Zjazd będzie wówczas jeszcze jednym czarnym Zjazdem.

W ODPowiedzi PANI REDAKTOR "STILONU GORZOWSKIEGO" - MOJE ZDANIE . . .

pragnę zaprezentować w odpowiedzi na dosyć natrętą indagację pani podpisującej się pseudonimem „Redaktor /19.08/” zamieszczoną na pierwszej stronie 16-go numeru „Stilonu Gorzowskiego”.

Otóż Szanowna Pani, nie zgadzam się z Panią pod żadnym względem. I wyrażam wręcz zdziwienie, że Redakcja zdecydowała zamieścić tak wsteczną wypowiedź, w dodatku na czółowej stronie swojego pisma. Nie wierzę przecież żeby wypowiedź ta miała reprezentować stanowisko całej Redakcji.

Gdyby tak być miało to znów powraca pytanie postawione swojego czasu w naszym Informatorze: - kogo właściwie reprezentuje „Stilon Gorzowski”?

wykretna i niezbyt inteligentna odpowiedź zamieszczona później w „Stilonie Gorzowskim” niczego nie wyjaśniła.

Uparte nazywanie się organem nieistniejącego Samorządu Robotniczego przypomina do złudzenia postawę naszych przedstawicieli władzy rządowej, którzy z nie mniejszym uporem usurpują monopol do dysponowania środkami masowego przekazu stanowiącymi przecież własność ogólnonarodową, społeczną, w naszym socjalistycznym kraju.

Nie przeszkadza im to jednak stosować te środki w celach sprzecznych z ich przeznaczeniem, bo do ogłupiania społeczeństwa, do siania kłamstw i fałszu, do propagandy wymierzonej przeciwko interesom tegoż społeczeństwa.

Nie przeszkadza im to lekceważyć zawarte przed

rokiem porozumienia społeczne, m.in. o udostępnieniu środków masowego przekazu. Ba, paniczna obawa przed dopuszczeniem przedstawicieli "Solidarności" do radia i telewizji połączona została ostatnio z nasilającą się kampanią kłamstw i oszczerstw przeciwko Związkowi.

I to właśnie tajemnicza "Redaktor 19.08" nazywa „wolnością słowa". „Wolnością", z której korzystać może tylko jedna strona, w dodatku strona reprezentująca znikomą mniejszość, lecz mniejszość będącą u władzy.

Taka „wolność" Szanowna Pani, przejadła się już całym społeczeństwu przez 36 długich lat.

I nie pomoże lament grupki "wiernych", w rodzaju pani "Redaktor 19.08", którzy mają reprezentować określone stanowisko w obronie dotychczasowych stosunków społecznych. Ośmieszacie się tylko w oczach społeczeństwa swoim pożałowania godnym oportunistycznym.

Dni bez prasy spełniły swoje zadanie, gdyż wbrew Pani triumfalnym zachwytom nad udanym wydaniem sierpniowego "Stilonu" oraz popytem na gazety w Gorzowie stały się one jednoznacznym ostrzeżeniem, potwierdzając konieczność udostępnienia szerszej informacji społeczeństwu.

Przez dwa dni na około 100 tytułów gazet tylko 4 ukazywały się w niezmiennym nakładzie i objętości. Pozostałe, o ile wogóle były drukowane, miały charakter bardziej ulotek niż gazet.

Wykonywano je w drukarniach wojskowych i w komitetach PZPR.

Postawa pracowników poligrafii jak i czytelników prasy w całym kraju /wbrew Pani obserwacjom w gorzowskich kioskach "Ruchu"/ była jednoznacznym dowodem, że upominanie się o prawdę w prasie, radio i telewizji jest sprawą całego społeczeństwa. Nasz protest p.h. „dni bez prasy" - czy jak to Pani nazywa „strajk" - nie przyniósł strat gospodarczych, o które Pani chodzi, lecz już chyba raczej zyski.

Pani "Redaktor 19.08" woli jednak wielu spraw nie dostrzegać. Lepiej ukryć się za pseudonimem i podjudzać, podjudzać... dziwiąc się np., że organizacja partyjna naszego przedsiębiorstwa „dość biernie" przygląda się temu /gdzież te tradycje samordyzmu!/, że Komisja Zakładowa "Solidarności" korzysta z rozgłośni zakładowej czyli z radiowęzła "z punktualnością zegarka/bezczelnie!/. Ż tupelem wymyśla pani "Redaktor 19.08" jakie to przestępstwo wystąpienia można usłyszeć w tych audycjach i z żalem stwierdza, że nikt ich nie przerywa i nie cenzuruje.

Wyrażając swą bezsilność wobec osamotnienia w tej oryginalnej postawie wstecznika tęskniącego za dawnymi, dobrymi czasami, zdradza ona chęć zastrajkowania również... /oczywiście przeciwko niecenzurowanym wystąpieniom "Solidarności" w radiowęzle!/. Ależ strajkuj tajemnicza redaktoroko! Sama korzyść z takiego strajku. Czytelnicy odetchną - byle długo.

Na koniec Szanowna Pani postanowiła błysnąć inteligentną pomysłowością prezentując swoisty, ramowy program audycji "Solidarności" oraz sugerując jaka powinna być zawartość biuletynów Komisji Zakładowej.

Czyżby nie doceniono pani pomysłów w "Stilonie Gorzowskim"? A może proponowane przez panią tematy dotyczące BHP, samorządu czy absencji pracowniczej nie leżą w zasięgu zainteresowań pisma mieniącego się organem "Samorządu Robotniczego"? Ejże!?

Ale tak naprawdę to niech się lepiej Szanowna Pani "Redaktor 19.08" zastanowi nad swoją własną działalnością oraz jej efektami zamiast trudzić się oceną pracy naszego Związku, co jak widać przekracza Pani możliwości i wyraźnie wskazuje na brak znajomości tematu, a więc i kompetencji. Czyż nie lepiej zająć się jakąś konkretną robotą, z której i społeczeństwo i Pani miałyby rzeczywistą satysfakcję?

Niech więc już da Pani spokój pisaniu szanowna i tajemnicza Pani "Redaktor 19.08".

Ryszard Zaleski

Redaguje: Komisja d.s. Informacji i Wydawnictw w składzie - Zb. Romanowski, W. Bukian, A. Kostanecki, L. Szokalski, T. Siemak i J. Lewandowski.

s.w. Ch. Chawitka, Stilon 1983/10/1500.

